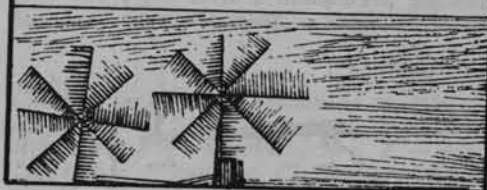


Marian Kornecki

## WIATRAKI I MŁYNY WODNE NA OPOLSZCZYŹNIE



Wiatraki i młyny wodne nadawały dawniej charakterystyczne piętno rolniczemu krajobrazowi Opolszczyzny. Pojawiły się bardzo wcześnie; najstarsze jeszcze w średniowieczu. W miarę wzrostu powierzchni uprawy i rozwoju gospodarki rolniczej rosła liczba młynów, aby osiągnąć swój punkt kulminacyjny w XIX w. Tak jak wszędzie, rozwijały się tu społeczne, ekonomiczne i techniczne formy młynarstwa. Od praw, obowiązków, przywilejów i nadań feudalnych, aż po gospodarkę typu kapitalistycznego i organizację rzemiosła minionej doby.

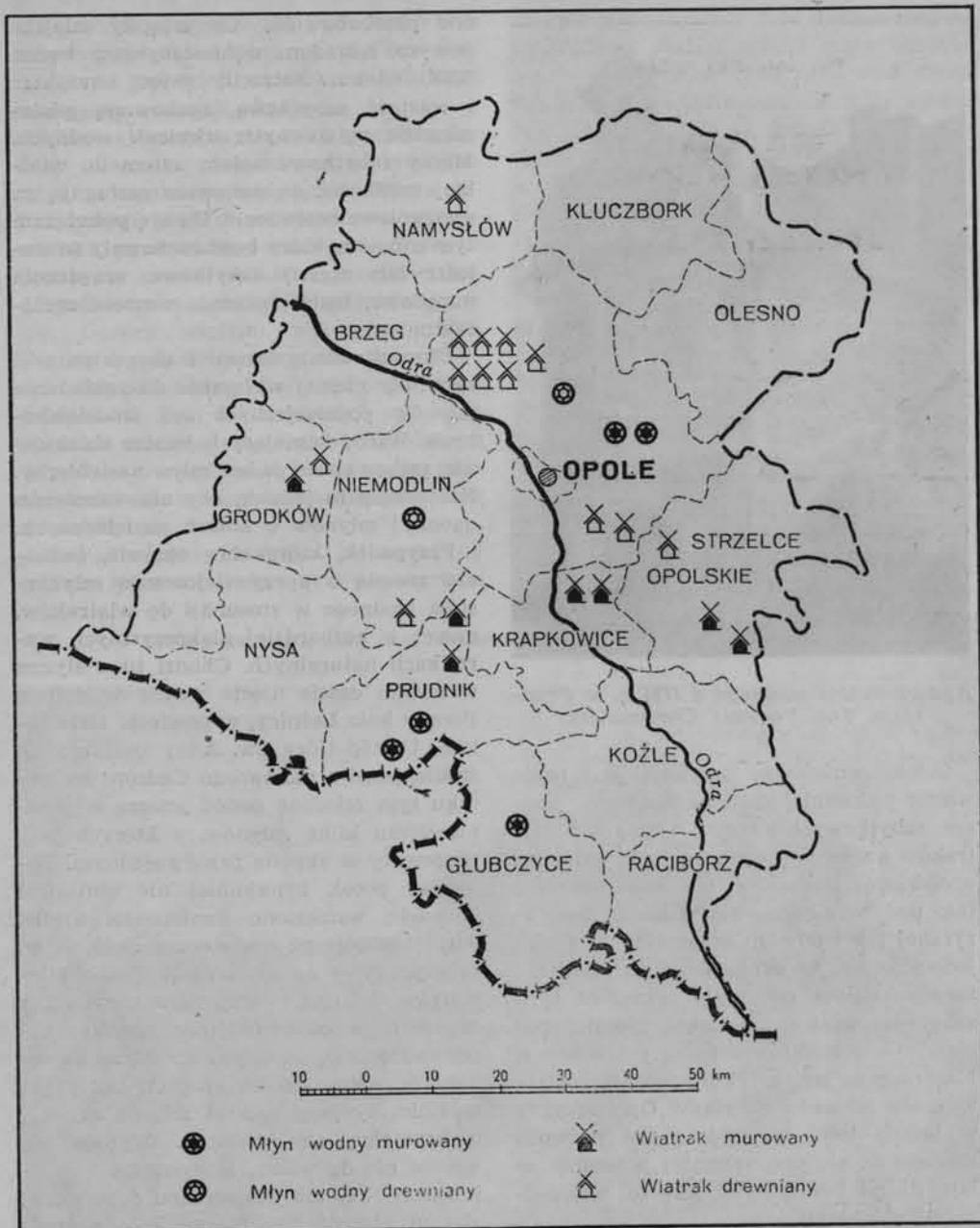
Młyny wodne od najdawniejszych czasów pracowały przy pomocy kół wodnych — najstarszych niemal maszyn ludzkości. Koła wodne, znane w starożytności na Bliskim Wschodzie, rozpowszechniono zapewne za pośrednictwem Rzymian w Europie. W XIV wieku pracują już w Europie środkowej. Zachowały się z tamtych czasów przekazy ikonograficzne o charakterze rysunków technicznych. Z tego samego okresu pochodzą liczne wzmianki o zakładaniu wiatraków oraz równie liczne materiały ilustracyjne, dające pojęcie o ich powszechności oraz konstrukcji.

Doskonałość techniczna i ekonomiczne walory wykorzystywania naturalnych sił przyrody — energii wodnej i wiatru —

sprawiają, iż niemal do ostatnich czasów technika młyna wodnego oraz wietrznego zasadniczo nie uległa zmianie. Dopiero w drugiej połowie XIX wieku postęp techniczny wniósł maszynę parową, turbinę, prąd elektryczny, silnik spalinowy. Odmieczne mechanizmy zostały powoli zepchnięte na dalszy plan. Powoli zamyka się karta historii dawnego młynarstwa. Postęp do bardziej prowincjonalnych zakątków przenikał jednak z opóźnieniem. Energia czerpana wprost z przyrody była i jest wciąż najtańsza. Okoliczności te przedłużały egzystencję starych zakładów, nawet powstawały nowe, wznoszone w oparciu o dawne tradycje i doświadczenia. Dotyczy to już tylko obiektów o małej skali, zakłady większe ulegają szybkiej modernizacji.

Modernizacja polega przede wszystkim na zastąpieniu kamieni przez walce, a kół wodnych — przez turbiny. W pierwotnej formie i technice przetrwały natomiast wiatraki, lecz i tutaj w znacznej mierze skasowano złożenia kamieni, a elementy metalowe wyrobu fabrycznego poczęły zastępować dawne drewniane części maszynierii, bardziej narażone na zużycie.

Wydaje się, że po ostatniej wojnie rozpoczęło się już ostateczne zanikanie dawnych zabytkowych warsztatów młynarskich. Zabytkowych, gdyż w miarę postępu techniki i rozwoju stosunków społeczno-wytwórczych wyraźnie zarysowały się kryteria, kwalifikujące pewne obiekty przemysłowe jako zabytki techniki i kultury materialnej. Tak jak i w całym kraju, na Opolszczyźnie nastąpiła likwidacja przeważającej części drobnych, a zwłaszcza przestarzałych i mało wydajnych zakładów młynarskich. Zachwiana została dawna geografia usługowa wielu młynów i wiatraków, co przesądziło o ich racji bytu w całkowicie nowych i odmiennych warunkach. Ten stan rzeczy zatrzymał — wydaje się, że tym razem już raz na zawsze — starą maszynierię młynów i wiatraków. Niepotrzebne, nie remontowane budowle zbliżają się do ruiny, ich urządzenia rozsypują się w szczątki. Młyny wodne



tracą swe istotne cechy. Kunsztowne nie-raz ujęcia wodne, istne pomniki ludowej inżynierii, ulegają zagładzie. Wiatraki, stanowiące przepiękną i niezastąpioną ozdobę krajobrazu — znikają jeden po

drugim. Z punktu widzenia ochrony dóbr kultury sytuacja staje się alarmowa, tym bardziej, iż tej likwidacji zabytków techniki towarzyszy przeważnie obojętność oraz brak zrozumienia.



Ryzalit młyna wodnego z 1788 r. w Prudniku. Fot. Tadeusz Chrzanowski

Celem niniejszego artykułu jest omówienie najcenniejszych zachowanych jeszcze, zabytkowych młynów wodnych i wiatraków na terenie obecnego województwa opolskiego, pokazanie ich różnorodności, tak pod względem klasyfikacji merytorycznej jak i odmian regionalnych, a niejednokrotnie, w odniesieniu do architektury — nawet stylowych. Przegląd tych zabytków winien umożliwić również postawienie postulatów dotyczących ochrony. Materiały do tego artykułu zebrane zostały w czasie objazdu zabytków Opolszczyzny w latach 1958—64. Objazd ten pozwolił zaznajomić się przynajmniej pobieżnie ze wszystkimi istniejącymi jeszcze, ważniejszymi obiektami.

Na rolniczych terenach zapotrzebowanie na młyny było bardzo duże, stąd ich liczba. Przeważały młyny wodne, które lokalizowano wszędzie, gdzie pozwalały na to warunki. Data powstania tych obiektów jest zwykle bardzo sędziwa. Ale ulegały

one przebudowom, lub ustąpiły miejsca nowym zakładom wzniesionym w końcu XIX wieku. Zatraciły więc charakter i wartość zabytkową, zachowaną gdzieś w dawnych ujęciach wodnych. Młyny zabytkowe należą zatem do wielkiej rzadkości, najciekawsze zasługują na szczegółowe omówienie. Uwagę poświęcam tym młynom, które bądź zachowały (w całości lub części) zabytkowe urządzenia napędowe, bądź posiadają wartość architektoniczną.

Ukształtowanie terenu i charakter wód skłaniały niemal wyłącznie do zakładania młynów podsiębiernych lub śródsiębiernych. Wśród istniejących jeszcze obiektów nie zachował się żaden młyn nasiębierny. Nie znaczy to jednak, aby nie wznoszono dawniej młynów o kołach nasiębiernych.

Przypadek, który chcę omówić, świadczy zresztą o uprzywilejowaniu młynarstwa wodnego w stosunku do wiatraków, nawet w najbardziej niekorzystnych warunkach naturalnych. Chodzi tu o słynne w swoim czasie ujęcie wodne w dolinie Poręby koło Leśnicy, w powiecie strzeleckim. U stóp Góry Św. Anny znajdują się źródła potoku nazwanego Cedron; na potoku tym założono ponoć jeszcze w średniowieczu kilka młynów, z których trzy pracowały w okresie przedwojennym. Ponieważ potok bynajmniej nie obfitował w wodę, wzniesiono kunsztowne ujęcie. Aby zabezpieczyć dostateczną ilość wody, cały potok — na przestrzeni trzech kilometrów — ujęto w drewniane koryto. Dla zapewnienia odpowiedniego spadku, wprowadzono go od młyna do młyna akweduktem wspartym na słupach tak przemyślnie, by przy samym młynie uzyskać maksymalną siłę roboczą. Wydaje się wprost nie do wiary, że rynnami o przekroju 40 × 40 cm dostarczano dość wody, aby uruchomić nasiębiernie koło o średnicy 6 metrów. Różnica poziomów młynówki górnej (powyżej młyna) i dolnej (odpływu) była ogromna. Pielęgnowane niegdyś przez leśnickich młynarzy ujęcie wodne już nie istnieje, trudno je nawet odtworzyć. Ale pamięć i tradycja młynar-

stwa wodnego przetrwała. Świadczą o tym liczne pamiątki odpustowe z Góry Św. Anny: na wszelkich widokach znajdujemy wizerunki wodnych młynów.

Listę najcenniejszych, zabytkowych młynów otworzyć wypadnie omówieniem młynów barokowych, zachowanych na południowym krańcu województwa, w powiatach prudnickim i głubczyckim. Są to urodzajne tereny rolnicze, wcześniej zagospodarowane, o wysokim poziomie uprawy. Oprócz wielkiej własności rolnej istniały tu zamożne gospodarstwa chłopskie odpowiadające skalą skromniejszym folwarkom. Tym też tłumaczyć wypadnie obecność dawno wzniesionych, dużych młynów. Przeważnie sytuowano je poza obrębem wsi, w dogodnych miejscach, na odosobnieniu.

Na przedpolu Prudnika, kilometr od miasta zwraca uwagę samotna zagroda,

sprawiająca wrażenie dość dużego zespołu dworskiego. Jest to wielki młyn barokowy, wzniesiony w 1788 roku nad rzeką Prudnik. Pierwotnie posiadał koła wodne podsiębierne, później jednak urządzenia uległy modernizacji. Budynek przetrwał w bardzo dobrym stanie. Jest on piętrowy, w przyziemiu sklepiony, o bogatej dekoracji fasad rozczłonkowanych pilastrami, profilowanymi gzymsami i zaokrąglonymi narożami. Najpiękniejszą część stanowi ryzalit od frontu, otwarty w przyziemiu arkadami i zwieńczony szczytem o ozdobnym wykroju ze spływami wolutowymi. Pośrodku piętra znajduje się płytka nisza, w której pomieszczono kamienny posąg św. Floriana. Budynek nakrywa wysoki dach naczółkowy.

O parę kilometrów stąd, w Moszczance, wznosi się drugi barokowy młyn, zbudowany w XVIII wieku. I ten budynek bu-

*Młyn wodny z 1793 r. w Królowych. Fot. Tadeusz Chrzanowski*





*Koło wodne młyna w Starych Siótkowicach. Fot. Marian Kornecki*



*Młyn wodny z 1763 r. w Tułowicach. Fot. Marian Kornecki*

dzi podziw okazałą architekturą, zwano go niegdyś Królewskim Młynem. Młyn prudnicki nawiązuje układem do stylowego dworu, zaś młyn w Moszczance przypomina barokową kamienicę szczytową, jedną z takich jakie wypełniały dawniej rynki i ulice miast śląskich. Budynek pię-

terowy, z elewacją frontową reprezentacyjną, zwieńczoną dwukondygnacyjnym szczytem rozdzielonym gzymsem, ze spływami esownicowymi. I tu wnętrza parteru sklepione. Urządzenia przemiałowe mieszczą się w tylnej części budynku; pozbawionej wystroju; nie mniej wysoki dach z kozubkiem w szczycie, kryty łupkiem — dodaje i z tej strony malowniczości. Urządzenia techniczne i tu zmodernizowano, wprowadzając napęd turbinowy. Niestety stan młyna budzi obawy. Gdy go ostatni raz widziałem, był silnie zaniedbany.

W 1793 roku wzniesiony został trzeci z istniejących do dzisiaj barokowych młynów — w Królowych, w powiecie głubczyckim. Młyn usytuowany jest poza wsią, w okolicy pagórkowatej, w obniżeniu terenu, co sprawia że trudno go odnaleźć. I tu znajdujemy obiekt o znacznej wartości architektonicznej: jest to budynek piętrowy, sklepiony, o elewacji rozczłonkowanej pilastrami i ozdobionej dekoracją stiukową. Okazałość bryły dopełnia wysoki dach mansardowy pobity łupkiem. Właściwa młynnica mieści się w przybudówce, o wnętrzu nakrytym stropem belkowanym wspartym na słupie. Zachowały się reszty urządzeń z kołem wodnym podsiębiernym. Stan zabytku — podobnie jak w Moszczance — jest zły, zabezpieczenie pilnie potrzebne.

W budownictwie ludowym Opolszczyzny wyróżnić można tereny na których występowała przewaga konstrukcji zrębowej, bądź szkieletowej. Było to uzależnione m. in. od ogólnych tradycji w zakresie kultury materialnej, zasobów materiałowych, wreszcie od zarządzeń administracyjnych dotyczących budownictwa.

Budownictwo szkieletowe przeważało na terenach południowych i zachodnich Opolszczyzny. Młyny szachulcowe przepadły jednak prawie całkowicie i niewiele można dziś powiedzieć o ich konstrukcji i wyglądzie. Jeszcze w okresie międzywojennym rozebrano w Jarnołtówku w powiecie nyskim interesujący młyn, będący niegdyś także papiernią. Zbudowano go w wieku XVIII. Był częściowo mu-

rowany, a częściowo drewniany, konstrukcji szkieletowej. Z zachowanych fotografii wynika, że była to niesłychanie malownicza grupa zabudowań, nakrytych oddzielnymi gontowymi dachami naczółkowymi. Wysoki dach na głównym korpusie podzielony był wywietrznikami na cztery połacie.

Do dziś zachował się natomiast budynek dworskiego młyna założonego w 1763 r. nad rzeką Ścinawą w Tułowicach w powiecie niemodlińskim. Jest to budynek niewielki, z murem przyziemiem, mieszczącym niegdyś młynicę i piętno drewnianym o konstrukcji szkieletowej. Napęd stanowiło pierwotnie koło wodne podsiębierne. Obecnie, już bez urządzeń młyn służy celom mieszkalnym i gospodarczym. Mimo wielokrotnych przeróbek posiada on dziś znaczenie zabytku, jako ostatni szachulcowy młyn w województwie.

Poniżej Opola, po północnym brzegu Odry przetrwały do dzisiaj znaczne jeszcze obszary leśne; w tych też stronach zachowało się stosunkowo najwięcej drewnianych budynków zrębowych wzniesionych przez ludność polską wyłącznie tu osiadłą. Stąd budownictwo to jest nam szczególnie bliskie.

Zachował się tu bardzo interesujący młyn wodny w Starych Siolkowicach. Ma on wartość podwójną: jako obiekt rodzimego budownictwa ludowego oraz jako przykład całkowicie zachowanego, pierwotnego urządzenia. Wzniesiono go na rzece Brynicy zapewne jeszcze w końcu XVIII wieku. Jest to niewielki budynek parterowy z częścią mieszkalną, nakryty dachem mansardowym. Imponujące śródsiębierne koło wodne (drewniane, o średnicy 6 metrów), znajduje się w dobrym stanie. Pierwotnie było ono osłonięte tzw. busznicą, co miało zapobiegać obmarzaniu. Młyn jest już dawno nieczynny, budynek i urządzenia w nie najlepszym stanie. Władze konserwatorskie uznały go za zabytek, wysunięto nawet koncepcję przeniesienia go do muzeum skansenowskiego. Pytanie tylko, czy obiekt dotrwa do czasu realizacji przedsięwzięcia. Nie wiadomo

także jakie autentyczne elementy budynku będą się nadawały do przeniesienia i czy będzie można odpowiednio wkomponować zrekonstruowany obiekt w nowe, sztucznie utworzone otoczenie. W sytuacji obecnej, młyn siolkowicki, położony poza wsią wśród zarośli i rozlewisk Brynicy, jak w osobliwym uroczysku — przedstawia się bardzo malowniczo i budzi szczególnie nastrój.

Młyn w Starych Siolkowicach był zapewne typowym przykładem dla tych okolic. Na terenie powiatu opolskiego istnieją inne jeszcze młyny, które, chociaż w międzyczasie przebudowywane, zachowały analogiczne urządzenia i ujęcia wodne. Wymienić tu trzeba murewany młyn w Raszowej na rzece Suchej, do niedawna czynny na koło wodne śródsiębierne. Koło to zachowało się jeszcze, jest ono podobnie jak w Siolkowicach obudowane busznicą.



*Wiatrak wieżowy typu holenderskiego z XVIII lub XIX w. w Gostomii. Fot. Tadeusz Chrzanowski*



*Młyn wodny z pocz. XX w. w Kobylnie. Fot. Marian Kornecki*

Wznoszenie tradycyjnych młynów wodnych musiało być jeszcze niedawno opłacalne. Świadczy o tym koncepcja młyna wodnego w Kobylinie, w powiecie opolskim, zbudowanego już w XX wieku. I ten młyn, dziś nieczynny, pracował przy pomocy wielkiego koła podsiębiernego, wykonanego zresztą przy użyciu elementów wyrobu fabrycznego — metalowych łopatek.

Kończąc omówienie młynów wodnych, niemal marginesowo wspomnieć wypadnie, iż we wsi Krępna, w powiecie krapkowskim, zachował się chyba już ostatni tartak wodny, który do końca swej produkcji pracował na koło wodne podsiębierne. Dziś obiekt jest w ruinie, wydaje się, że jego byt został już przesądzony.

Wiatraki wznoszono wszędzie, tam gdzie brakło energii wodnej. Jak wielkie musiało być na Śląsku Opolskim zapotrzebowanie w XVIII i XIX wieku na młyny świadczy fakt, że powstawały niejednokrotnie całe kolonie wiatraków. Czasem w tych samych miejscowościach pracowały jednocześnie młyny wodne i wiatraki. Trudno jednak wyznaczyć granicę występowania, gdyż na całym terenie województwa istniały i jedne i drugie rodzaje młynów a fakt, iż wiatraki przy likwidacji przepadają przeważnie bez śladu, utrudnia wysunięcie wniosków na podstawie dyslokacji zachowanych zabytków.

Obecnie istnieje jeszcze 20 wiatraków, wliczając w to obiekty silnie zniszczone i zagrożone. Według klasycznych odmian, możemy je podzielić na dwa zasadnicze typy. Typ pierwszy, to tzw. koźlak. Jest to wiatrak drewniany, o konstrukcji słupowo-ramowej, o rzucie kwadratowym, nadwieszony na podstawie złożonej z krzyżaków, tzw. stołcu i obracany za pomocą dyszla w kierunku wiatru. Jest to typ wiatraka wykształcony w średniowieczu i rozpowszechniony w Europie środkowej. Konstrukcja wiązała się z zasobami drewna, a także ze zmiennymi warunkami atmosferycznymi. Najstarsze rysunki ko-



Wiatrak koźlak z XIX w. z Popielowa.  
Fot. Marian Kornecki

źlaka znamy z ok. 1430 r. W ikonografii technicznej znajdujemy go w przekazach z XVII wieku. Z ich analizy wynika, że ten typ wiatraka przetrwał aż do naszych czasów całkowicie niezmieniony. Każdy wiatrak tego typu — bez względu na czas powstania — jest średniowiecznym obiektem produkcyjnym. Modernizacja objęła szczegóły nieistotne.

Z zachowanych trzynastu koźlaków żaden nie powstał wcześniej niż w XVIII wieku. Ale kto wie zresztą, jak stare są niektóre wiatraki, skoro historia wspomina o ich zakupywaniu i przenoszeniu z jednej do drugiej miejscowości. Tak więc prawdopodobnie albo całe wiatraki, albo co najmniej ich najważniejsze elementy konstrukcyjne są starsze, niż to się przyjmuje.

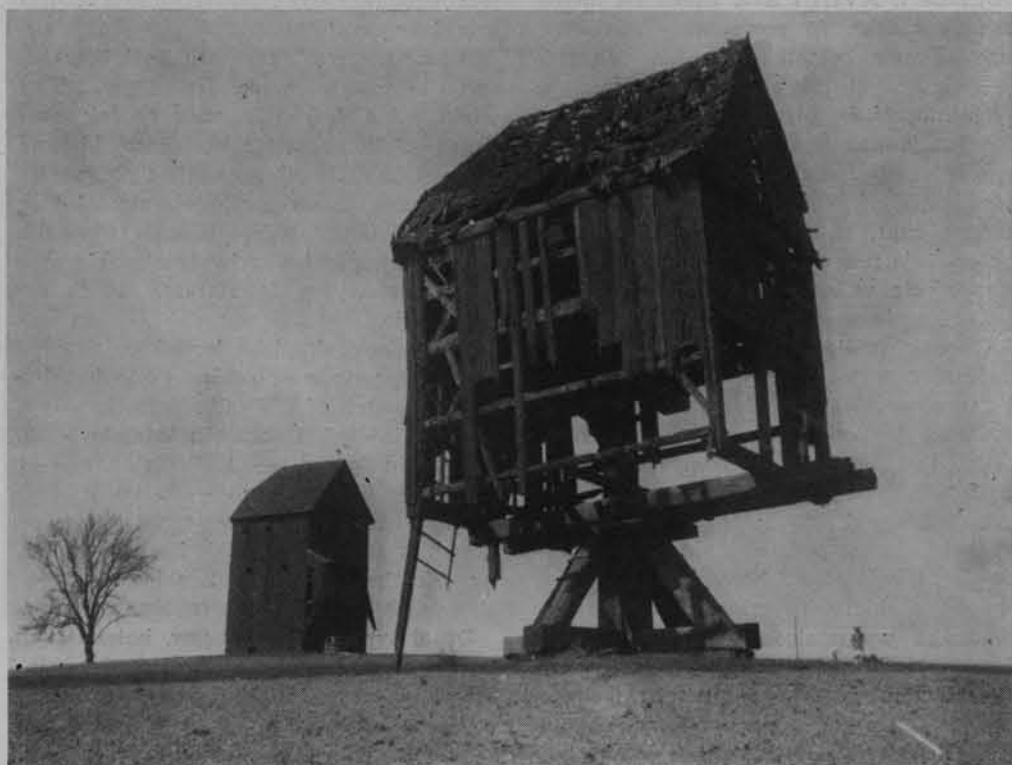
Największe skupisko koźlaków znajdujemy w powiecie opolskim, gdzie jest ich jeszcze dziewięć. W Chróścicach — 2, Chróscinie — 2, Dobrzeniu Wielkim — 2, Dobrzeniu Małym — 1, Popielowie — 1 i Starych Siołkowicach — 1. Po jednym koźlaku zachowało się w powiatach: grodkowskim (w Lipowej), Namysłowskim (w Strzelcach), niemodlińskim (w Piechowicach) i strzeleckim (w Niwkach).

Drugi typ, to wiatrak tzw. holenderski. Zasadą jest nieruchomy korpus (drewniany wieloboczny, lub murowany wieloboczny albo okrągły). Głowica obraca się w kierunku wiatru wraz ze skrzydłami



Wiatrak koźlak z 1816 r. w Piechowicach. Fot. Marian Kornecki

Zniszczony zespół wiatraków w Chróście. Fot. Marian Kornecki



i częścią urządzeń. Wiatrak holenderski wynaleziono ok. 1550 r. we Flandrii. Ale jako wynalazca wymieniany jest także Holender Jan Leeghwater, żyjący dopiero w XVII wieku. Istnieje problem, czy nasze śląskie wiatraki, wzniesione na wspomnianej zasadzie, słusznie zwie się „holenderskimi”. Jak wiadomo, na obszarze śródlądowym istniały liczne murywane wiatraki „wieżowe”, o wiele dawniej zanim wynaleziono wiatrak holenderski. Od holenderskich wieżowe różnią się tym, że ustawiane raz na zawsze w jednym kierunku, zgodnie ze stałym kierunkiem wiatru. Warto nadmienić, że klasyczny wiatrak holenderski jest osmioboczny. Ciekawym przyczynkiem do tego zagadnienia jest dawna wzmianka (podawana przez niemieckiego teoretyka systematyki wiatraków), dotycząca pewnego młyna na terenie Saksonii, należącego do grupy niewątpliwie spokrewnionej z naszymi śląskimi wiatrakami. Otóż został on wzniesiony według „dalmatyńskiego wzoru”. Być może więc, że ciekawa, a niemal już unikalna i nieliczna grupa naszych „wieżowych-holenderskich” wiatraków ma podwójną proveniencję, wywodzącą się z przeciwnych krańców kontynentu.

Na terenie Opolszczyzny istnieje jeszcze siedem wiatraków tego typu. Różnią się one między sobą w szczegółach, niektóre mają tyle cech indywidualnych, że ze wszech miar godne są zachowania.

W najlepszym stanie znajduje się wiatrak w Gostomii (pow. prudnicki), zbudowany zapewne w początku XIX wieku. Jest on murywany i otynkowany, w kształcie przysadzistej okrągłej wieży ze stożkowym dachem gontowym. Z zachowanymi jeszcze skrzydłami przedstawia się okazale i malowniczo. W dobrym stanie zachował się również wiatrak w Grodkowie, murywany z surowej cegły, nakryty zgrabną gontową kopułą. Jako jeden z nielicznych wiatraków w Polsce, był on niedawno wyremontowany staraniem Konserwatora Wojewódzkiego. Z kolei wymienić wypadnie dwa analogiczne wiatraki



*Wiatrak wieżowy typu holenderskiego z XIX w. w Wysokiej. Fot. M. Kornecki*

w powiecie strzeleckim — w Kadłubie i Wysokiej — zachowane wprawdzie już bez skrzydeł, lecz ciekawe. Posiadają piękną fakturę murów, wzniesionych z miejscowego kamienia oraz malownicze gontowe dachy. Pozostałe trzy wiatraki murywane znajdują się w Łowkowicach i Strzeleckach (w powiecie krapkowickim) oraz w Przysieczy (powiat opolski). Są one silnie zniszczone i niemal pozbawione urządzeń.

Kończąc ten przegląd, raz jeszcze wypadnie podkreślić wybitną rolę, jaką odgrywają stare młyny i wiatraki w krajobrazie. Poważne jest także ich znaczenie dydaktyczne, zwłaszcza dziś, w okresie nowego skoku techniki. Dlatego nie wolno dopuścić, aby uległy zniszczeniu ostatnie już zabytki budownictwa przemysłowego. Słuszną będzie nie tylko idea skansenów, lecz każda forma zabezpieczenia obiektu na miejscu, każdy rodzaj użytkowania, zapewniający egzystencję i ekspozycję zabytku. Potrzeba uratowania ostatnich młynów i wiatraków Opolszczyzny nie budzi chyba dyskusji. Staraniem się bowiem wykazać, że zespół ten należy do ciekawych i bardziej wartościowych zabytków tego typu w skali całego kraju.